Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

1936 Nowy Sącz Rok VIII

Nr. 15

niedziela 12-go kwietnia

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 200 zł., 1/2 strony 100 zł., 1/4 strony 60 zł., 1/8 strony 35 1/16 strony 20 zł.
Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 30 gr., w tekście 40 gr.: przed tektem 60 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z czterech szpalt. Przy miesięcznem względnie dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

GŁOS PODHALA

PISMO REDAGUJE KOMITET

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ulica Jagiellońska l. 5

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu.
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 4—5 po południu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. 409·090.
Telefon Nr. 210.

Aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego



Idą Dni Wiosny — Alleluja!

... I znów wiosna chodzi po ulicach. Zagląda ciekawie do okien, wiruje w smugach pyłu oświetlonego słońcem, przekomarza się z wróblami na skwerach i pachnie przylaszczkami. Niewiele widać tej wiosny w cieniu wielkomiejskich kamienic, ale tembardziej każdy jej powiew jest cenny. Poza miastami jest inna wiosna: chodzi sobie bezpańska po polach, budzi się pierwszą zielenią pąków na drzewach, odurza wilgocią lasu.

Tuż za nią, za pierwszym kwiatem i słońcem, nadchodzi drugi widomy znak końca zimy: Wielkanoc Jak Polska długa i szeroka, gdziekolwiek tylko słońce wyhaftowało na kiściach drzew puszyste, ledwo widniejące stygmaty wiosny, gdziekolwiek tylko dotarł głos dzwonów kościelnych,

niosących wesołą wieść Zmartwychwstania

tam wszędzie zapukała do serc nieśmiało radość, aby jednakowo swoją łaską obdarzyć chylące się pod słomianemi strzechami chaty i długie rzędy szarych domów miejskich.

Dziwna jest ta polska Wielkanoc: zebrały się w niej, jak w bukiecie kwiatów wczesnym rankiem zrywanych, łzy nie łzy, rosa nie rosa, owe krople błyszczące, które świt na polach i w lasach układa, aby mieniąc się pierwszemi promieniami słońca chwaliły każde, pracowite codzień, każdą odwaloną lemieszem skibę i każde w ziemi polskiej zasiane ziarno.

A jeśli pamięcią sięgniesz wstecz, jeśli zadumać się w owej, zda się z baśni powstałej, a jednak prawdziwej przeszłości, przeliczyć wszystkie, dawne minione święta wielkanocne, na tle których tak wyraźnie rysuje się w oczach Polska snów dziecinnych i młodzieńczych porywów, Polska krwi i ofiar —

to z tem większą radością stwierdzić trzeba, że każdy nowy dzień wielkanocny, przynosi coraz więcej powodów do szczerego wesela, coraz bardziej staje się wyłącznie świętem w całem tego słowa znaczeniu.

Chrystus Zmartwychwstał Dwa te słowa nietylko objęły swoją treścią całość obrzędów religijnych, ale i wiekową tradycję, ogrom sentymentu pokoleń, wiecznie żywą i wiecznie do ofiar zdolną wiarę, która w Polsce stała się synonimem wolności, bohaterstwa i poświęcenia.

Rozmodlony graniem dzwonów dzień Wielkiejnocy, strojny w patynę średniowiecznych obrządków i ceremonij, dzień królowania misternie malowanych »pisanek« dzień życzeń serdecznych i uśmiechów najszczerszych, jednakowo przemija pod strzechą wieśniaczą, jak i pod stropem pięknych salonów. Tę samą wartość ma dzielone na drobniutkie kawałki święcone jajko, taksamo szczere łzy z oczu wyciska pieśń wielkanocna i jednako silnie pod niebo wystrzela. Dziwnie dalekie stają się wszystkie troski i kłopoty, dziwnie daleką wydaje się każda zawiść i dziwnie trudno jest pamiętać o tem, że istniały kiedyś jakieś chwile smutniejsze, które rzeźbiły nieraz na czole twarde brózdy życia.

Święto radości — Wielkanoc — pierwsze święto budzącej się wiosny, święto nowego życia i nowych sił, nietylko powinno być echem tradycji i obrzędów, nietylko powinno mieścić w sobie czar przeszłości i urok życzeń »na szczęśliwą przyszłość« — ale powinno także zamykać mocnemi klamrami wiarę w jutro, jutro nietylko rodzinne, małe, codzienne, ale jutro wielkie, silne, społeczne, jutro silnych, polskich rąk, wznoszących powoli, ale bezustannie gmach Rzeczypospolitej.

Nowa, młoda Polska, gojąca rany lat powojennych i odrabiająca dawne zaległości, nie może dziś pozwolić sobie na luksus długotrwałych sentymentów. Jeśli w dniu święta Zmartwychwstania błysną w oczach łzy, to niechże to będą również radosne łzy obywatela, jeśli nadejdzie moment postanowień na przyszłość, to niechże zjednoczą się one z myślą o polskiej rzeczywistości, aby następnie przerodzić się w twórczą inicjatywę i zapał.

Gdzież szukać owej radości i zapału, jeśli nie w sercach młodych? Z kim wykuwać każde, żmudne codzień, jeśli nie z nimi? W dniu święta radości trzeba też przedewszystkiem ku młodym zwrócić oczy, na nich bowiem spocznie odpowiedzialność za każdy dzień i każde święto, jakie jeszcze kryje w sobie kalendarz lat.

W potężnym »Hossanna na wysokościach«, w rzewliwem »Alleluja« i tradycyjnym baranku z marcepanu — zamknięta jest Wielkanoc obrządków i tradycji.

W głębokiej wierze w przyszłość, w młodych sercach i gorącej miłości do tych pojęć, które składają się na słowo „Ojczyzna“ — zamyka się Wielkanoc wiary we własne siły, i nadziei — na spokojne jutro.

Dlatego w życzeniach świątecznych trzeba umieścić przedewszystkiem jedno: aby ziarna prawd, które w duszach młodych ich ojcowie zasiali, obfitym zakwitły plonem, z którego chleby się piecze, nie pszenne, zagraniczne, ale nasze, żytnie chleby powszedniego dnia pracy.

—O—

JÓZEF BIENIEK

Wielkanocne dzwony

W słoneczne, wielkanocne rano,
w czas śpiewający wiosną
(bazia zakwitła srebrzysta!)
nad moją wioską przystaną
posłańce dzwonne, z radosną
wieścią: Zmartwychwstał!!!

W słoneczne, wielkanocne rano
w ciszę nabrzmiałą weselem
(Alleluja! Alleluja!)
dźwięki błękity rozgarną,
rozmodlą ludzi w kościele,
Szczęście po sercach rozsnują—

W słoneczne, wielkanocne rano
tonami wieże wytrysną,
serca nakarmią manną
wiosennej wieści: Zmartwychwstał!

Od Redakcji

Do numeru dzisiejszego dołączamy dodatek literacko-naukowy o objętości dwóch stron pt. »Etap« poświęcony 10-leciu pracy literackiej i dziennikarskiej red. Tadeusza Giewont-Szczeciny. Na treść dodatku złożyły się artykuły pp. Zygmunta Fijasa, Kazimierza Leśniaka i wiersze z przygotowanego do druku 2-go tomiku poezji Tadeusza Giewont-Szczeciny pt. „Kamienny profil“.

Czytajcie „Głos Podhala“

Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom, Przyjaciołom i Sympatykom zasyła Wydawnictwo i Redakcja „Głosu Podhala“ najserdeczniejsze życzenia

WESOŁEGO ALLELUJA!



Na Wielkanoc

Wilno w prezencie Mu damy...

Jedno z najpiękniejszych Swoich przemówień wygłosił Józef Piłsudski w r. 1928 na Zjeździe Legjonistów w Wilnie.

W dniach świąt Wielkiej Nocy podajemy wyjątek z tego przemówienia.

„...gdym marzył i myślał o Wilnie, w warszawskim Balwederze zamknięty, myślałem także i o was i gdym w bój zawołał, by Wilno zdobyć, was do siebie powołałem; marzyłem, sądziłem, że dwa serca zbratane dadzą mi to, o czem dusza marzyła.

Wilno musi być moje! I jak wyście mi na to odpowiedzieli — żywo pamiętam tę chwilę

Wilno w owym czasie, gdy Polska ledwie żyć poczynała, gdy ze wszystkich stron żądano naszej ziemi, dłonie ku niej wyciągano, — gdy bitwy na wszystkich ścianach Rzeczypospolitej i wojna trwała, gdy inne państwa już były spokojne, gdy działa u nas — grzmiały, gdy tam spokoju już doznali, — Wilno dalekie było od myśli i Wilno dalekie było od zakłopotania serca wszystkich.

Wyście stanowili najpowniejszego żołnierza, żołnierza, który mnie nigdy w wojsku nie zawiódł, który dał mi wszystko, co żołnierz wodzowi dać musi. Was powołałem.

Szła wielkanocna pora, gdy bataljon za bataljonem, szwadron za szwadronem do Wilna śpieszyły.

I szła pogwarka wśród wiary — Komendant nasz Wilno kocha, na Wielkanoc Wilno w prezencie mu damy... Prezent wspaniały!

I gdy myślę, że nie sądząc nawet o ważności Wilna dla nas, jako prezent, jako pieszczota dla serca Komendanta, wieleście mi dali i gdy pomyślę, że tam gdzieś na Rossie u wrót cmentarzy mogiłka za mogiłką leżą, jedna przy drugiej, jak żołnierze w szeregach, ci, co życie dali, by Komendanta serce pieścić, to mówię, że miłem to być musi, i gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie, kładę, by wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak pieścić dumnego wodza czoło, co mogli tak życie dawać jedynie dla prezentu".

Z roku na rok idziemy ku wielkości

Sensacja! Przedmiot usilnych poszukiwań reporterów całego świata, pożywka dla przytępionych nerwów i i zaabsorbowanych pracą mózgów, które tylko wyjątkowa atrakcyjność wydarzenia wyrwać może z kręgu interesu...

Krajem, gdzie czynnik sensacji przybrał wprost karykaturalne rozmiary jest Ameryka. Gazety amerykańskie roją się od porwań, mordertw, fantastycznych rekordów w rodzaju: „70 godzin przesiedział mr. X na drzewie" i tp. Śmiejemy się z tej pogoni ludzi z za oceanu za sensacją, opowiadamy sobie na ten temat wiele dowcipów i anegdotek... ale nie zdajemy sobie zupełnie sprawy z tego, że i u nas

zamiłowanie do sensacyjnych wydarzeń jest ogromne,

że i u nas przybiera ono niekiedy karykaturalne rozmiary.

Jest to objaw tembardziej godny napiętnowania, że nasz pociąg do sensacji poszedł w zupełnie niewłaściwym kierunku. To, co nas zajmuje — to t. zw. niezdrowa sensacja, zatrącająca jakże często plotką najplugawszego gatunku.

W odrodzonem Państwie Polskiem w ciągu 18 lat tyle się zdarzyło i tyle ciągle dzieje rzeczy naprawdę sensacyjnych w pozytywnem tego słowa znaczeniu, tyle rzeczy wielkich, budujących, podnoszących na duchu — dlaczego tak mało się niemi entuzjazmujemy, dlaczego nie o tych sensacjach opowiadamy w gronie znajomych?

My wolimy szeptać, domyślnie się uśmiechać i powtarzać sobie, jako najnowszą sensację, potworne androny, bez sensu i najmniejszej logiki, kolidujące już nietylko z naszą inteligencją, ale poprostu z naszym zdrowym rozsądkiem.

A przecież umieliśmy się entuzjazmować dwukrotnem zwycięstwem polskich skrzydeł na Międzynarodowym Challenge'u lotniczym, umieliśmy

rzucać kwiaty pod nogi przejeżdżającego ulicami zwycięzcy...

Nasze skrzywione i skwaśniałe twarze opromieniłyby się z całą pewnością uśmiechem, a wiara i ufność wstąpiłyby w nasze serca, gdybyśmy trochę więcej zainteresowania zechcieli okazać prawdziwym sensacjom. By nie przechodziły one niespostrzeżenie niemal, by głęboko utkwiły w naszej pamięci, by dostarczyły nam tematu do wielu, wielu rozmów.

Burzyński, najstarszy polski pilot komunikacyjny, w ostatnich dniach obchodził jubileusz — miljon przelecianych kilometrów, przebytych w służbie polskiej komunikacji powietrznej, co stanowi ponad 5.000 przelotów i 7.000 godzin przesiedzianych przy sterach.

W Porąbce za Bielskiem

powstaje potężna tama na rzece Sole.

Sto tysięcy metrów sześciennych muru przegrody. Zlewnia-jezioro pomieści 32 miljony m. sześć wody. Zbiornik ma 8 klm. długości. Zbiornik ten poza celami przeciwpowodziowemi ma cele energetyczne. Trzy turbiny dostarczą 20.000 KW taniej energji elektryczne.

Jeszcze bardziej „sensacyjna" jest budowa zapory na Dunajcu pod Rożnowem.

Zbiornik w Rożnowie siedmiokrotnie przewyższy swemi rozmiarami zbiornik w Porąbce.

Powierzchnia lustra zbiornika wyniesie 1800 hektarów, a długość 22 klm. 31-metrowy spadek wody wykorzystany zostanie jako tanie źródło energji elektrycznej.

W porcie gdyńskim w r. 1935-ym wzrósł import o 5 proc., eksport zaś o 3 proc. Nabyliśmy 4 wspaniałe nowoczesne samoloty komunikacyjne — dwa „Douglasy" i dwa „Lockheedy"... Wszystko to są przecież sensacje. Jest ich tysiące we wszystkich dziedzinach naszego życia.

Ale my wolimy szeptać, że X się postrzelił, Y popełnił defraudację, a Z wywozi pieniądze zagranicę...

A jeżeli tak lubimy sensacje ujemne, to dlaczego nie jest dla nas sensacją chociażby, że miljon dzieci pozostaje bez szkół? Może, gdybyśmy nie tak obojętnie odnosili się do tego zjawiska, gdybyśmy zaczęli w niem dopatrywać się momentów sensacyjności — może łatwiej znaleźlibyśmy lekarstwo na ten stan rzeczy?

—O—

Prosimy o wyrównanie prenumeraty za II-gi kwartał

ZYGMUNT FIJAS

Faramuszki

Było nie było, zaczynajmy! Co ślina na język przyniesie. A więc gdyby wypadło sądzić o kulturze na podstawie sprzedanych biletów na: »Ponad śnieg bielszym się stanę«, »Jesienne manewry« czy »Trafika pani generałowej«, ostatni mecz piłkarski, lub festyn, obraz tej kultury wypadłby bardzo dziwacznie. Okazałoby się, że wyścigi we workach, spożywanie placka z powidłem, cieszą się większym popytem, niż »Jesienne manewry«, dalej, że uganianie kilkunastu rozindyczonych chłopców za kawałkiem skóry, nadętej powietrzem, sprzyja bardziej duszy ludzkiej, niż problem głębokiej sztuki wybitnego pisarza. Okazałoby się również, że ten problem cieszy się mniejszem powodzeniem, niż oklepana treść tandetnej operetki, o równie tandetnym dowcipie. Dalej: że większe od niej powodzenie ma mecz, który znowu niekiedy musi ustąpić pierwszeństwa zbiorowisku gapiów, wpatrujących się w strażaków, oczyszczających dach ze śniegu. Cóż to oznacza? Czyżby festyn, mecz piłki nożnej i usuwanie śniegu najbardziej odpowiadały ludzkiej potrzebie? Nie wiem. Pewien frazes powiada: szuka się, czego się potrzebuje, znajduje się, czego się szuka, — lecz posiada on tak szeroką skalę zastosowania, że nie warto mu wierzyć. Są pytania, które są odpowiedzią, są odpowiedzi, które są pytaniami, jak są rzeczy, o których nie śniło się i niefilozofom. N. p. guma do żucia. Kto kiedy pomyślał, że kauczuk, zaprawiony zapachem, stanie się narodową rozrywką Jankesów i zwyczaj żucia gumy przejdzie przez cały świat, dając wynalazcy tego, na naśladowczą głupotę obliczonego pomysłu, miljony dolarów. Kiedy pomyślał o krążku, dźwigającym się po nitce i opadającym, tak zwanym yo-yo i kiedy postanowił oddać go człowiekowi w rękę? Ktoby pomyślał, że taki labet, bakarat, preferans, wist, czy pospolity a wdzięczny ferbelek, zostanie zastąpiony przez angielskiego pokera i brydża? I że nietylko znudzone, podstarzałe mamusie, nie mające już nic poważnego do czynienia, ale i młodzieńcy ulegną tej zbiorowej manji, dającej bądź co bądź podstawę do uważania się za człowieka postępowego i dobrze wychowanego? Niema zdaje się człowieka, mającego pretensję do tak zwanej inteligencji, któryby nie obrydżał się nałogowo i nie bronił się przed zarzutem snobilizmu rzekomo intelektualną korzyścią, niesioną przez tę grę.

Co do brydża, to niewątpliwie ćwiczy umysł w tasowaniu kart, liczeniu punktów, robrów, spekulacji na »swoje«, lecz to ćwiczenie niżej stoi od rozwiązywania rebusów (w czem wprawa nie dowodzi wcale jakiejś szczególnej inteligencji), a wywodzi swój rodowód z popędu do snobizmu, który znowu jest przedziwną właściwością ograniczonego umysłu. O tej właściwości wypadałoby więcej pomówić. Okazuje się bowiem, że snobizm autora tego artykułu kazał mu nosić włosy długie poza kark i snobizm kazał mu je ostrzyc. Snobizm każe młodzieńcom włóczyć się po ulicach w stroju narciarskim, snobizm każe kupić lub pożyczyć motocykl, wyjeżdżać nim kilometr za miasto i wracać w pełnym gazie, akurat wtedy, kiedy zachwycone oczy przechodniów wpatrują się w jezdnię. Snobizm każe drugiemu kupić auto i objeżdżać niem z pompą przez ulice, ku straszliwej furji niezaspokojonych wierzycieli. Snobizm każe pewnemu młodzieńcowi, pozatem normalnemu, opowiadać niestworzone brednie o swych przodkach, którzy będąc magnatami węgierskimi, panowali na Muszynie i Rytrze, — gdy rodzony, zacny, ojciec pomienionego umiejscowiał swe babki na rynku przy sprzedaży ogórków i marchwi.

Ta sama właściwość kazała innemu nawiązywać swe pochodzenie do starej książęcej linji, wybić obie herby na papierośnicach, pierścieniu, zakupić fałszowane drzewo genealogiczne, — gdy prywatnie rodzice tegoż wiedzieli o swem rzetelnie rzemieślniczem pochodzeniu. Ta sama każe innym opowiadać o fantastycznych spokrewnieniach ministrach, profesorach uniwersytetu, o swych majątkach, utraconych na wojnie, dewaluacji, o świetnych partjach swych córek i td., i td. Najtrudniej o demokrację w świecie urojeń. Ludzie lubią żyć urojeniami, bo te pozwalają przewyższać swych bliźnich. Jakże wesoło, że to tylko urojenia, jakże smutno, że człowieka wierzącego w urojenia określają lekarze, jako obłąkańca, gdy tylu ludzi wierzy w te urojenia.

Kiedy, zapytajmy się, skończą się te

SPRAWOZDANIE

Zarządu Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności w Nowym Sączu z działalności Kasy za rok gospodarczy 1935

I. Zarząd Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności w Nowym Sączu zdając sobie należycie sprawę z tego, jakie znaczenie ma ta instytucja kredytowa dla życia gospodarczego miasta Nowego Sącza i całego powiatu Nowosądeckiego, dokładał wszelkich starań, aby Kasa i w roku 1935 wobec uciążliwych warunków gospodarczych swoje zadanie gospodarcze spełniała. W myśl tejże zasady Kasa gromadząc dzięki zaufaniu szerokich sfer społeczeństwa naszego powiatu i miasta fundusze, niejednokrotnie z bardzo drobnych oszczędności ludności, zasilała obrót pieniężny gospodarstwa społecznego na terenie powiatu kredytem i udzielała pożyczek tak kupiectwu jak sferom drobnego przemysłu, czynnikom rolniczym jak i pracownikom umysłowym i fizycznym, udzielając kredytu zawsze tam, gdzie rozchodziło się o podniesienie warsztatu pracy, rozwoju źródła zarobkowania i wzmożenia sił żywotnych jednostki, stanowiących kapitał w jej pracy gospodarczej.

II. Miejska Komunalna Kasa Oszczędności w Nowym Sączu uważając akcję Rządu dla oddłużenia rolników za celową i korzystną dla rozbudowy ogólnego życia gospodarczego, wykonywała lojalnie przepisy Rozporządzenia Pana Prezydenta R. P. z dnia 24 III. 1933, z 24 X. 1934 Dz. U. R. P. Nr. 94 i z dnia 14 XI. 1935 Dz. U. R. P. Nr. 82 nakazujących wśród pewnych okoliczności zawieranie z rolnikami układów na bank akceptacyjny.

W roku 1935 zawarła Miejska Komunalna Kasa Oszczędności takich układów z rolnikami naszego powiatu na ogólną sumę 117.487 zł, umożliwiając w ten sposób wielkiej ilości rolników przez obniżenie odsetek i rozłożenie spłaty na lat 14, a więc przez obniżenie wydatków na obsługę długów, urentownić gospodarstwa rolne, których urentownienie na szerszą skalę w naszym kraju jest jednym z najważniejszych czynników do trwałej rzeczywistej rozbudowy życia gospodarczego, gdyż pociąga za sobą pogłębienie konsumpcji przemysłowej rolników, a przez to zwiększenie produkcji tak przemysłowej jak i rolnej.

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności pomagała chętnie w akcji Rządowej łagodzenia na terenie powiatu Nowy Sącz skutków katastrofalnej zaszłej w roku 1934 powodzi. W tym celu poza pomocą udzieloną poszkodowanym powodzią jeszcze w roku 1934, Miejska Komunalna Kasa przyjęła na wiosnę 1935 z Państwowego Banku Rolnego Oddział w Krakowie kredyt w kwocie 24.995 zł do rozprowadzenia między rolników powiatu Nowy Sącz, poszkodowanych klęską powodziową, celem umożliwienia tymże rolnikom przynajmniej częściowej odbudowy gospodarki rolnej. Kredyt ów Kasa rozprowadzała w drobnych kwotach przeważnie między małorolnych. Przyjętą do rozprowadzenia kwotę 24.995 zł. Miejska Komunalna Kasa ma zwrócić Państwowemu Bankowi Rolnemu niezależnie od wpływu kwot rozprowadzonych między rolników.

W ten sam sposób rozprowadziła Kasa między poszkodowanych powodzią kredyt uzyskany z Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych Oddział w Krakowie w kwocie 11.610 zł na cele remontu budynków uszkodzonych powodzią.

Wreszcie Kasa udzieliła z własnych funduszów rolnikom poszkodowanym gradobiciem w roku 1935 pożyczek ulgowych tj. za niższem oprocentowaniem, a mianowicie rolnikom gromad Muszyna, Tylicz i Wojkowa.

III. Bilans rachunków czynności Kasy za rok 1935 przedstawia się w ogólnych zarysach jak następuje:

1) stan wkładów oszczędnościowych z dniem 31 XII 1935 wynosił kwotę 3.326.104 zł 02

w kwocie tej mieszczą się wkładki oszczędnościowe w walucie dolarowej przy przeliczeniu dolarów po kursie 5 zł 25 gr za jeden dolar na sumę 218.824 zł 50

Z dniem 31 XII. 1935 ilość książeczek wkładkowych złotowych i dolarowych wynosiła 4.892

Suma wkładek złotowych zwiększyła się w ciągu roku 1935 o 198.888 zł 17

Suma wkładek dolarowych zmniejszyła się w roku 1935 o kwotę 82.011 zł 09

czyli ogólny stan wkładek w ciągu roku 1935 podniósł się o okwotę 116.877 zł 08

2) Obroty na kontach rachunków bieżących wynosiły

a) w przychodach 732.209 zł 89

b) w rozchodach 794.590 zł 56

3) Obrót wekslowy w roku 1935 przedstawia się jak następuje:

a) eskontowano 6.558 sztuk weksli na ogólną sumę 3 256.670 zł 36

b) dłużnicy spłacili w tymże roku weksli na ogólną sumę 3.112.570 zł 48

Z dniem 31 XII. 1935 Kasa posiadała w portfelu 1634 sztuk weksli na ogólną sumę 882.408 zł 08

Materjał wekslowy składał się przeważnie z weksli kupieckich i weksli drobnego przemysłu, łatwy do zreeskontowania w Banku Polskim, w którym Kasa wykorzystała przyznany kredyt w roku 1935 tylko na kwotę 76 882 zł 20 gr, uważając resztę niewykorzystanego kredytu jako pogotowie kasowe na wypadek potrzeby.

c) wedle obowiązujących przepisów, nowych weksli dolarowych Kasa nie przyjmowała do eskontu, jedynie prolongowała dawne zobowiązania wekslowe dolar. W roku 1935 spłacili dłużnicy Kasie zobowiązań wekslowych dolarowych na ogólną sumę 14.992 dol.

a stan portfelu weksli dolarowych z dniem 31 XII. 1935 wynosił jeszcze kwotę 3.908 dol.

d) Pożyczki wekslowe w wyższych kwotach są zabezpieczone kaucyjnym zapisem hipotecznym, wyjątek stanowią notorycznie pewne rymesy kupieckie, przy których Kasa ze względu na ułatwienie obrotu, zabezpieczenia hipotecznego nie żąda. Przy niższych kwotach dostateczną gwarancję Kasie daje poręka dwóch żyrantów, z których przynajmniej jeden musi być właścicielem nieruchomości. Zarząd Kasy w każdym poszczególnym wypadku ocenia zdolność kredytową proszących o pożyczkę i ich ręczycieli

e) W ciągu roku 1935 oddano do zaskarżenia weksli jedynie na sumę 7.766 zł 04 i 156 dol.

natomiast spłacono weksli zaskarżonych na sumę 8.051 zł 61 i 1.611 dol 85

4) Nowych pożyczek hipotecznych w roku 1935

---

urojenia wyższości? Kiedy przestaniemy się kłaniać jednym machnięciem ręki, drugim poruszeniem głowy, innym uchyleniem brzegu kapelusza, znowu innym ściągnięciem całego nakrycia głowy? (Kulturę towarzyską poznaje się po ukłonie, a wy przecież tyle się o nią staracie! Znam pewnego pedagoga, który z racji swego wmówionego książęcego pochodzenia, chodzi z rękami założonemi po myślicielsku, czupryną rozwianą, jak u Schopenhauera, ustami ściągniętemi w filozoficznem skupieniu. Nigdy się nie odkłania niższym od siebie. To pan rasowy...) Kiedy na zabawach prysną te rzekome różnice i córka adwokata zatańczy szczere tango z synem podurzędnika, lekarz poważny rzuci się w ramiona pierwszej sympatycznej? czy wtedy, gdy będzie wiadomem twe pochodzenie szlachetny młodzianie, i szczególik o ojcu węglarzu i matce, harującej po nocach na twe wykształcenie?

Kiedy, piękna córo, poprzestaniesz na schludnej sukience, która równie dobrze podkreśli spadzistość twych bioder, co krzykliwa suknia, na którą przecież nie stać twego biednego ojca?

Kiedy rodzice za zbędny będą uważali fortepian (który nie jest meblem do ozdoby, jak kanapa), gdy dla ciebie raczej przydałby się gramofon?

Kiedy ślusarz znajdzie równie towarzyskie przyjęcie, co magister, zaś magister takie, jak bogaty łapówkarz? Kiedy z klepsyder znikną tytuły orderów, godności, które śmiech wzbudzają u przechodniów, czyniąc z żałobnego anonsu, bilet wizytowy? Nieboszczykowi tego nie potrzeba, święty Piotr przyjmie go może gorzej, niż zatabaczonego chłopinę. Zdaje się największą przyjemność sprawiają te artykuły pozostałym przy życiu krewnym.

Przerywam, gdyż w tej chwili (niedziela przedpołudniem) przesuwa się przed memi oczyma zamyślona postać w granatowych kombinacjach, z kołpakiem narciarskim nasuniętym na prawe oko, aparatem fotograficznym przewieszonym z prawego ramienia na lewe biodro. Postać zatrzymuje się przed basztą kowalską na Zamku, przeżywa chwilę fotograficznej zadumy, rozgląda się dookoła. Niedostrzegłszy nikogo z widzów, z goryczą uderza palcami o aparat i odchodzi, rozglądając się posępnie. Dostrzegłszy mnie w oknie, wyciąga aparat i już ma robić zdjęcie, gdy moje odwrócone plecy informują go o zdaniu, jakie mam o jego nowym aparacie i zachwycie. Zmieszany narciarz-fotograf opuszcza dziedziniec, chrząkając żałośnie. W godzinę później widziałem go na głównej ulicy. Chodził tam i spowrotem, posępny narciarz bez nart. Wieczorem będzie na dancingu. Przyprowadzi ze sobą dwie panny, dobierze sobie z towarzystwa najbardziej odpowiadającego jego wyobrażeniom, — równie godnego pana, będzie się obracał wkółko, kłaniał się ukłonem zaobserwowanym w filmie, przedstawiającym w pewnym momencie ukłon lorda Wielkiej Pieczęci w stronę rzeźnika, handlującego bekonami, który to ukłon mocno przypomina ruch figury woskowej, poruszanej zepsutym automatem.

To już stanowczo milszem jest zachowanie się pewnego fabrykanta wędlin, który w rozbawionem towarzystwie rzucił raz takiemu dandysowi: — Panie, ja bym pana mógł kupić z flakami!... poczem rzucił się w tan, podrygując, przytupkując zwycięsko jak w warsztacie. Fox-trott jego może był syntezą tego encyklopedycznego wyjaśnienia: »taniec jest to sztuka foremnego wyrabiania biodrami w postawie dla ciała przyjemnej«, ale przytem był szczery. On nie chodzi na snobistyczną mszę »elegantkę« (zwyczaj zapożyczony z Krakowa) o godzinie dwunastej w południe, gdzie urojony »high life« ogląda swą garderobę, lecz zdaje się pozostał sobie wierny. On nie plotkuje i nie twierdzi, że towarzystwo w kaplicy jest nieznośne lecz przyznaje się do warstwy, z której wszyscy tutaj wyszli. Wie, że plotkowanie jest właściwe ludziom niskiej kultury, nie mającym uczciwych zainteresowań, wie, że »Trafika pani generałowej« jest lepszą sztuką od »Jesiennych manewrów«, które tež ujdą i że »Ponad śnieg bielszym się staną« warto zobaczyć, bo to przecie, panie tego, Żeromski, rzadkie przedstawienie. Nie jest obłudny a to jest dużo!

Tyle na jeden raz. Byłoby co pisać na tomy, ale niema i miejsca i czasu. Ilu ludzi, tyle obłud, ilu ludzi, tyle sądów, ale otwartość i szczerość jest jedna. Wprawdzie wieża w Pizie chyli się do upadku, a stoi tyle lat, ale wszyscy o tem mówią. Nienawidzę biesiadników — jak mówił Erazm z Rotterdamu — którzy wszystko pamiętają, nienawidzę słuchacza, co wszystko pamięta«.

Pisane w N. Sączu, w zimie.

Kasa nie udzielała, jedynie konwertowała dawne uciążliwe długi wekslowe i średnio terminowe długi hipoteczne, które dotychczas były ściągane przez Kasę od dłużników w drodze egzekucji — na dłuższe terminowe pożyczki hipoteczne, aby uniknąć konieczności kupowania licytacyjnych realności na publicznej licytacji, przez co Kasa byłaby zmuszaną unieruchomić w ten sposób swój kapitał obrotowy. W ten sposób Miejska Komunalna Kasa Oszczędności udzieliła w drodze konwersji w roku 1935 długoterminowych pożyczek hipotecznych na ogólną sumę 113.500 zł

Natomiast dłużnicy hipoteczni uiścili w tym roku na spłatę takich pożyczek kwotę 111.625 zł 35

Stan ogólny 82 pożyczek hipotecznych dłuższo względnie długo terminowych udzielonych osobom fizycznym, wynosił z dniem 31 XII. 1935 kwotę 1.060.781 zł 61

Pożyczka długoterminowa hipoteczna udzielona gminie miasta Nowego Sącza wynosiła z dniem 31 XII. 1935 kw. 363.617 zł 59

Pożyczka hipoteczna udzielona Powiatowemu Związkowi Komunalnemu w Nowym Sączu wynosił z dniem 31 XII 1935 kwotę 90 000 zł

Razem pożyczki hipoteczne długoterminowe udzielone Związkom Samorządowym wynosiły z dniem 31 XII. 1935 kwotę 453 617 zł 59

Ogólny zatem stan pożyczek hipotecznych średnio i długo terminowych wynosił kwotę 1.514 399 zł 20

Zauważa się przytem, że Komunalna Kasa wedle rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 24 X. 1934 Nr. 942 U. R. P. była zmuszoną obniżyć od pożyczek komunalnych odsetki na 5 1|2 proc. i 1|2 proc. za administrację co musiało się odbić niekorzystnie na przychodach Kasy i wpłynąć również na stan wykazanego w bilansie za rok 1935 czystego zysku. Pożyczki te były udzielane na realności miejskie, jedynie kwota 8.374 zł 40 gr była zabezpieczona hipotekami wiejskiemi.

5) Obrót kasowy w roku 1935 wynosił kwotę
a) w złotych 18.358.431 zł 65
b) w dolarach 51.820 dol 67

6) Płynność pogotowia kasowego z dniem 31 XII 1935 wynosiła:
a) w gotówce kasowej kwotę 33.192 zł 25
b) w pozostałości w bankach państwowych i komunalnych 18.097 zł 55
c) w papierach wartościowych przedstawiających wartość w kwocie 121.274 zł 55

Nadto pogotowie gotówkowe stanowi niewyczerpany kredyt w Banku Polskim dla reeskontu weksli kasy.

7) W roku 1935 prowadził Zarząd Kasy tak jak i poprzednio propagandę wśród społeczeństwa dla wpojenia w społeczeństwo naszego powiatu zmysłu oszczędności a to tak przez rozpowszechnianie broszur propagandowych i drukowanych ulotek, urządzanie odczytów i przez rozpowszechnianie wśród młodzieży skarbonek oszczędnościowych. Zarząd Kasy przeznaczył pewną kwotę na nagrodę dla młodzieży, która wykaże w pewnym czasie największą ilość uskutecznionych wkładek zaoszczędzonych drobnych kwot. Zarząd Kasy wziął również czynny udział w pracach Komitetu „Dnia Oszczędności".

Z przedłożonego niniejszem sprawozdania wynika, że Miejska Komunalna Kasa Oszczędności w Nowym Sączu mimo ciężkiego kryzysu gospodarczego stoi na silnych podstawach, okazuje siłę i odporność w ciężkich sytuacjach gospodarczych i że jest poważnym czynnikiem w życiu gospodarczem naszego miasta i powiatu.

Za Miejską Komunalną Kasę Oszczędności w Nowym Sączu:

Kierownik Zarządu
Dr. ĆWIKOWSKI

Zastępca kierownika Zarządu
JAGOSZEWSKI

Zakończenie kursu trykotarskiego w ŁABOWEJ

Zarząd Gminny w Łabowej przy pomocy O. T. R. w Nowym Sączu urządził w Łabowej kurs trykotarswa, który trwał od 23 lutego 1936 r. do 29 marca tegoż roku. Jeszcze przed założeniem kursu, O. T. R. w Nowym Sączu zwróciło się do Zarządu gminnego w Łabowej z prośbą o wyrażenie chęci urządzenia takiegoż kursu. Cel to nader wzniosły, — jeżeli rozważymy jakie korzyści mogą mieć wyszkolone uczestniczki po odbyciu takiego rodzaju kursu. Na terenie Łabowej było wielkie zainteresowanie się owym kursem trykotaży, tak, że zgłosiło się na kurs przeszło 50 osób. Jednak był to zapał słomiany.

Po przyjeździe na kurs wydelegowanej instruktorki przez O. T. R. okazało się, że kandydatek na kurs przybyło tylko niespełna 5, mimo, iż wszystkie były dostatecznie powiadomione o godzinie i dniu rozpoczęcia się kursu. Dopiero koleżanki tej drobnej ilości kandydatek, jaka z początku interesowała się kursem trykotaży pokazały owoc tej pracy, dały podnietę tak, że z dnia na dzień przybywało kursistek aż do liczby 27 uczestniczek. Zaczęto pracować z pomocą swej instruktorki Lisówny Marji. O. T. R. wykorzystało ten moment i przyszło z pomocą tut ludności w formie budowy wzorowej bacówki na hali Łabowskiej stanowiącej własność hr. Adama Stadnickiego, który wydzierżawił O. T. R. w Nowym Sączu halę na wypasanie owiec, oraz dostarczył bezpłatnie materjału budulcowego na budowę bacówki.

W dniu 29 marca 1936 r. odbyło się uroczyste zakończenie tegoż kursu. Zakończenie kursu zaszczycili swą obecnością w pierwszem rzędzie Zarząd O. T. R. w Nowym Sączu w osobach wiceprezesa O. T. R. prof. Wzorka, kierownika biura O. T. R. Klimczaka, następnie Instruktora Oświatowego Izdebskiego oraz hr. Adama Stadnickiego wraz z małżonką. W sali czytelnianej „Czytelni Podhalańskiej" w Łabowej, zeszła się ludność gromadnie.

Zagaił wójt tut. gminy Wisłocki Józef, następnie prof. Wzorek wygłosił referat na temat „Jakie korzyści odnosi rolnik będąc zrzeszony w organizacjach zawodowo - gospodarczych jakiemi są O. T. R, Kółka Rolnicze, wszelkiego rodzaju spółdzielnie, Związki hodowców i tp. organizacje o chal rakterze gospodarczym i jaki jest cetych organizacji". Chór złożony z uczestniczek kursu odspiewał kilka pieśni tak polskich jak i ruskich. Po śpiewie, kier. biura O. T. R. w Nowym Sączu Klimczak Jan wygłosił referat z zakresu hodowli owiec w tutejszym terenie, poczem zabrał głos hr. Adam Stadnicki z Nawojowej, polecając zebranym na sali hodowlę owiec, bydła i tp., następnie zwrócił baczną uwagę na hodowlę pszczół w tut terenie górskim, jako hodowlę niezajmującą dużej przestrzeni gruntu, a przynoszącą poważne dochody rolnikowi, równocześnie hr. Stadnicki zabrał głos w sprawie gospodarki leśnej, z którą trzeba się obchodzić bardzo ostrożnie, gdyż ona obecnie stanowi główną podstawę bytu tut. rolnika. Zwrócił uwagę na racjonalny wyrąb, zalesianie nieużytków i na stałe utrzymywanie porządku w lasach.

Wreszcie chór odśpiewał kilka wesołych pieśni, oraz uczestniczki kursu pod przewodnictwem swej instruktorki urządziły inscenizację. — Na zakończenie kursu sekretarz M. K. R. Włodkowski Józef złożył ogólne podziękowanie O. T. R. w Nowym Sączu za trud i pracę dokonaną w związku z założeniem M. K. R. w Łabowej.

Dom wypoczynkowy dla Inwalidów Wojsk Polskich w Muszynie

Związek Inwalidów Ociemniałych wybudował w znanem zdrojowisku w Muszynie dom wypoczynkowy dla swoich członków. Obecnie przystąpiono do wykończenia budynku i budowy mostu przez Poprad, któryby umożliwił bezpośrednie przedostanie się mieszkańców do Łazienek. Most ten buduje się kosztem miasta Muszyny. W związku z tem bawił w ostatnim tygodniu w Muszynie Prezes Inwalidów Ociemniałych, Poseł Wagner.

Tadeusz Giewont-Szczecina

Łącko, Łącko zielone...

Cyjaz to dziewcyna
nojpiyknlejso w Łącku?
wezne ją do siebie,
wezne na norącku...
wezne ją do siebie,
posadze na przyzbie,
rozkwitnie mi rózom,
bedzie pochło w izbie...

Choćta parobek łod Hansowe ze Szonca rzyk kiejsi, ze namówi Porębioków, zeby mie sprały zato, ze wyśmiywom, nieg kozdy mądry chłop powiy... Parobek parobkiem, bejdok bejdokiem!), jo i tak znowa z wami chłopy se porozmowiom a wiela mom do pogodanio. Jesce więcy, jak pon kierownik Głąb ze »Zogonu« w Nowem Szoncu, z te Spółdzielnie Rolnice, co w ni wszyćkie śtucne nowozy kupujecie, na ten przykłod supermasyne, kainik, azytniok, zuźle cytrałowie, wiycie te belgiskie, a i tyz zwycajny zuziel abo siyrcok a łod casu do casu karboleneum na drzywka. I dobrze robicie, ze w »Zogonie« kupujecie, bo to rzetelno firma a ludzie w ni grzecne i pogodliwe.

Tyla sie godo i godo ło wsi, kazdy kce chłopu pomóc, ale jo wom rzeke, ze jak se chłop som nie pomoze, to mu nik nie pomoze. Chłop jes kwardy – to prowda, casem nie dowiyrzo panu z miasta, bo ci go niejeden wykorzystoł i kupiec i zyd, ale chłop jes tyz mądry i do se rade ino musi mieć głowe na karku – a w głowie nie plowy a rozum.

Przypotrzcie sie na Łącko. Historyjo Polski piyknie o Łącku łopowiado. Przecie Zyndram z Maskowic wele Łącka, buł nocelnem wodzem, niby, wiycie, jakby to dziś przezwać, marsałkiem, całygo polskiego wojska w bitwie pod Grunwaldem z Krzyzokami i wojne te wygroł razem z polskiem królem, co sie przezywoł Władysław Jagiełło. Śwarny buł z niego żołmiyrz, ale tyz nie dziwota, bo łod gór buł i łod Łącka. Niby to górol. A górole, wiycie, pierą jak psiekrwie. Tak wiej tyg Krzyzoków sprały, ze dziś Krzyżoka na lykarztwo nie uźry, cheba tego pająka, co sie tyz Krzyzokiem przezywo. Łostały ino Miemce, jakiesi krewne tyg Krzyzoków, ale narazie z Polokami sie udobruchały i jak ta jes to jes, ale jes cicho.

Cicho buło tyz dotąd i o Łącku, ale od kiela zostoł hań wójtem Michoł Ćwikoski, zrobiuło sie w Łącku głośno. Rośnie Łącko, jak na drozdzak, rozwijo sie piyknie, buduje skoły, naprawio drógi, łobetonowuje koryta rzyk, zaprześpieco łod powodzie i tyla, tyla z dnia na dzień jes w niem nowości, ze jaze dziwota cłeka bierze. Za rok wnet nik Łącka nie pozno. Z dziywa keń bedzie ino chołpa słomiano, wszeń uźrema dachówke albo blache na dachu. Tak, wiycie. Jaki pon – taki dom... A ze w Łącku gazduje Michoł Ćwikoski, siela tyz i Łącko samo i gmina zbiorowo cało dźwigo sie i taki front do łoświaty i cywilizacyje robi, jaze miło patrzeć.

Nie byle fto wójt z Łącka, Michoł Ćwikowski! Zreśłom Ćwikoskie syroko i daleko są znane, nie ino na Podholu a w całuśki Polsce. Pisali ło nik w ksiązkak, w gazytak, cołkiem jak ło Michale Piksie, co jezdzący po Warsiawie, Wilnie i Starem Szoncu, na listku bluscowem i na harmonii śpiywki podhalańskie, na bośniocką nute wygrywo.

Roz kiela cos – przyjedzie do Szonca, a kiej przyjedzie to ino wozne sprawonki w Starostwie, w Urzędzie Skarbowem, albo Rozjemcem, załotwi i zaroz do swojego Łącka wraco, do roboty. Taki wójt – to hej! Jaze roskos patrzeć!

Zeby tak jego Franuś ten hadukał w Szoncu na łojca sie podoł, ale, wiycie, ze sie podoł. Haruje na wszyćkie strony, do gazyt pisuje, wciągle sie ucy i ucy – bo taki cłek wse musi sie ucyć, chocbyta buł i nomądrzejsy.

Z Franka cosi bedzie. A nieg ta bedzie. Nieg sie ta łojcysko jego uciesy, ze piniendzy w błoto nie rzucoł a na pozytek dziecku doł. Hej! Franek ło tem dobrze wiy, i jedne kwile nie zmarnuje. Moze kiej jesce jakiem posłem bedzie a godać umiy i do rzecy a postawa tyz jes godno.

A nieg mu sie ta darzy. Nieg sie Łącko ciesy...

WŁADYSŁAW JAROSZ

Gospodarka finansowa nowych gmin w powiecie nowosądeckim

W ostatnich czasach na łamach niektórych pism ukazują się od czasu do czasu artykuły przedstawiające działalność nowych gmin tzw. zbiorowych w zupełnie ujemnem świetle. Czytając treść tych artykułów odnosi się wrażenie, że autorzy ich albo zupełnie nie znają samorządu gminnego, albo mało się z nim stykają i stąd te skąpe, jednostronne i nieprawdziwe informacje — może nawet nie własne autorów, lecz powtarzane po kimś, kto ze złośliwości krytykuje działalność nowych gmin, lub jak to często bywa, krytykuje dla samej krytyki.

Na samym wstępie chcę zaznaczyć, że nowa ustawa samorządowa, a co zatem idzie ustrój oraz organizacja nowych gmin mają swoje wady i niedomagania i te należy wyświetlić, nawet skrytykować — ale prawdziwie i bez pomijania dobrych stron i zalet nowego ustroju samorządowego.

Uważam nawet, że wskazywanie na wady i niedomagania pewnych ustaw jest obowiązkiem obywateli, — ażeby wskazać właściwą drogę do zmiany takiego przepisu prawnego, który jest sprzeczny z interesem ludności.

Postaram się bezstronnie przedstawić gospodarkę nowych gmin w powiecie nowosądeckim za rok 1935|6 biorąc za podstawę pierwszy rok działalności, który uważać należy za rok próby. Przedstawięza tem dobre i złe strony ustroju i działalności nowego samorządu gminnego i porównam z byłemi gminami jednowioskowemi.

Podstawą działalności gmin są finanse, a w związku z tem wyłania się kwestja wysokości obciążenia ludności świadczenia gotówkowemi i w naturze, co przy krytyce nowych gmin odgrywa największą rolę.

Poniżej umieszczony wykaz ilustruje gospodarkę finansową byłych gmin i obecnych — wysokość kosztów administracyjnych oraz obciążenie ludności podatkiem wyrównawczym dawniej a obecnie:

L.	Nazwa gminy	Budżety b. gmin 1934|35	Budżet n. gmin 1935|36	Koszty administr.		podajek wyrównaw.	
				1934|5	1935|6	1934|5	1935|6
1	Chełmiec Pol.	21.429	13 673	8.071	6.462	4.800	3.150
2	Grybów	18.028	16.878	6.812	7.147	6.025	6.000
3	Gródek	14.037	14.130	5.819	7.389	6.203	5.000
4	Korzenna	17 284	15.308	6.656	8.284	5.775	4 800
5	Łabowa	12.559	11.000	4.617	6.409	3.472	4.820
6	Łącko	33.766	18.533	10.169	8.375	6 784	6.200
7	Łososina	13.097	14.985	7.922	8 053	6 812	6.756
8	Muszyna	15.455	18.432	9.045	6.090	5.500	4.500
9	Nawojowa	13.453	12.453	8 333	5 835	6.483	5.360
10	Nowy Sącz	25.845	18.969	9.825	9.757	8,481	7.436
11	Piwniczna	29.918	15.158	8.234	9.519	4.374	6.212
12	Podegrodzie	14.784	13.163	6.794	6.698	4.427	3.855
13	Stary Sącz	16.947	12.915	6.483	7.085	5.581	4.390
14	Tylicz	27.117	11.132	5.698	7.455	1.036	5.000
15	Krynica Wieś	11.280	13.412	3 975	6.430	1.143	2.270
	Razem	284.999	220.141	108.564	110.988	76.896	75.749

Jak z powyższego wynika, budżety nowych gmin w porównaniu z budżetami b. gmin jednowioskowych są niższe o sumę zł. 64.858. Należy jednak zaznaczyć, że dochód z majątków, który po b. gminach przeszedł na gromady został z budżetów nowych gmin wyeliminowany, a przewidziany w budżetach poszczególnych gromad.

Dochód z majątków przeznaczają gromady na cele miejscowe jak zagospodarowanie i ulepszanie gruntów, lasów, na budowę i utrzymanie szkół, budowę studni, zakup sprzętu przeciwpożarowego i tp.

Jeśli idzie o wydatki administracyjne nowych gmin, to te w stosunku do b. gmin wykazują za rok 1935|6 zwyżkę o kwotę zł. 2.424. Zwyżka ta jednak jest tylko pozorna, bo jeśli się uwzględni, że w kwotach administracyjnych nowych gmin zostały wstawione wydatki rzeczowe na kupno mebli w kwocie zł. 6.000 — raty za nowe maszyny do pisania w kwocie zł. 4000 — oraz kilka tysięcy na kupno tablic, pieczęci, nowych ksiąg, druków i tp., które służyć będą na szereg lat — to koszty administracyjne nowych gmin — w stosunku do b. gmin jednowioskowych są jednak mniejsze o sumę ponad zł 10.000.

Personel 15 gmin wiejskich powiatu nowosądeckiego jest o pełnych kwalifikacjach — wszyscy sekretarze posiadają ukończone wykształcenie średnie (maturę gimnazjalną, Instytut administracyjno-gospodarczy, praktykę w gminach zbiorowych i egzamin przewidziany na te stanowiska.

Uposażenie sekretarzy uregulowane jest wedle XI. st. płac pracowników samorządowych,

które dla samotnego wynosi netto 130 zł. miesięcznie. Sekretarze gminni rekrutują się przedewszystkiem z ludzi młodych (14-tu od 26 do 30 lat, 1 — 37 lat), którzy dotychczas pozostawali bez pracy, względnie odbywali bezpłatną praktykę.

Poza sekretarzami zatrudniają poszczególne gminy po jednym względnie dwu pracowników z płacą od 50 do 80 zł miesięcznie. Pracownicy ci rekrutują się po części z byłych sekretarzy gmin jednowioskowych, względnie z bezrobotnych absolwentów szkół średnich, zamieszkałych na wsi. Płace wójtów uregulowane zostały w zależności od wielkości gminy i możliwości finansowych. Przeciętnie pobierają wójtowie po 60—80 zł miesięcznie, 2 wójtów pobiera po 100 zł miesięcznie łącznie z kosztami dojazdu do Urzędu gminnego.

Urzędowanie we wszystkich gminach trwa codziennie od godziny 8-ej rano do 3-ej popołudniu. Takie jest jednak oficjalne określenie, bo w praktyce tak wójtowie jak i sekretarze urzędują właściwie od rana do wieczora w urzędzie lub załatwiają sprawy ludności na sesjach wyjazdowych po gromadach.

A teraz najważniejsza sprawa — to obciążenie ludności podatkami samoistnemi — a zwłaszcza podatek wyrównawczy na rzecz gmin.

Jak widać z zamieszczonego wykazu, podatek wyrównawczy na terenie tut. powiatu mimo wprowadzenia nowych gmin i urządzenia biur Zarządów gminnych, nietylko nie został podwyższony, lecz owszem jest nawet nieznaczna obniżka w kwocie 1.147 w stosunku do sumy podatku wyrównawczego pobieranego przez b. gminy jednowioskowe.

Należy jednak w tem miejscu zaznaczyć i wyraźnie wyjaśnić następującą sprawę. Niektóre

b. gminy jednowioskowe — posiadające większe majątki nie pobierały podatku wyrównawczego,

bo osiągane dochody wystarczały na zaspokojenie miejscowych potrzeb tych wiosek. Skoro jednak te miejscowości (zresztą bardzo nieliczne) weszły w skład nowej gminy razem z miejscowościami bez majątków, pobierającemi podatek wyrównawczy, to zostały obciążone teraz tym podatkiem na równi z innemi gromadami w skład tej samej gminy wchodzącemi.

Nowa ustawa samorządowa zatem mojem zdaniem wprowadziła sprawiedliwszy sposób obciążenia ludności podatkami na rzecz gminy, bo gromady płacąc dawniej nadmierne stawki podatku wyrównewczego — płacą go obecnie przy stawce mniejszej, kosztem gromad, które dotychczas tym podatkiem obciążone nie były.

I zdaje mi się, że jeśli z wprowadzenia nowych gmin jest ktoś niezadowolony, to poza autorami niektórych artykułów w prasie — mogą być niezadowolone istotnie tylko te nieliczne bogatsze miejscowości — które muszą obecnie partycypować w płaceniu podatku wyrównawczego na równi z biedniejszemi gromadami na rzecz całej gminy.

Tak się rzecz przedstawia w rzeczywistości Rozumiem i zgadzam się że mieszkańcy tych kilkunastu gromad posiadających większe majątki sa mniej lub więcej niezadowoleni, że płacą obecnie po kilka złotych podatku wyrównawczego, lecz trzeba być sprawiedliwym i wyjaśnić, że mieszkańcy stu kilkudziesięciu gromad w tut. powiecie płacą tego podatku teraz mniej i z wprowadzenia nowych gmin są zupełnie zadowoleni.

Urzędowanie b. wójtów gmin jednowioskowych ludność przeważnie pożegnała z zadowoleniem i ulgą oraz ustosunkowała się do nowych przełożonych gmin życzliwie. Dowodem tego jest to, że

ludność często przychodzi do Urzędów gminnych domagając się od wójtów załatwienia nietylko spraw urzędowych lecz i prywatnych.

Z tych powodów Rady gminne powybierały komisje rozjemcze z wójtem na czele dla załatwiania sporów i wyrokom tym mieszkańcy chętnie się poddają, co im również wiele pieniędzy zaoszczędza.

Wyraźnym dowodem zaufania do nowych gmin i ich organów jest i ten fakt, że ludność sama płaci podatki w kasie urzędu gminnego i domaga się, by nie sołtysi lecz funkcjonarjusze gminy podatki ściągali, co nawet przeważnie na terenie tut. powiatu jest obecnie praktykowane.

Takby się przedstawiała sprawa świadczeń gotówkowych na rzecz gmin. A jak świadczenia w naturze? Z całą stanowczością stwierdzam, że świadczenia drogowe w naturze zostały utrzymane w tej samej wysokości co za dawnych gmin jednowioskowych. Ta różnica, że wymiar jest teraz sprawiedliwy, bo na podstawie podatków bezpośrednich, a nie jak dawniej, od numeru domu. Biedak półmorgowy odrabiał tyle dniówek co gospodarz na 20 czy 40 morgach. Śmiem stwierdzić, że były to nie świadczenia w naturze, lecz raczej odrabianie pańszczyzny, bo biedak pracował za bogatego a w dodatku ci ostatni przy kumoterskich stosunkach z b. wójtami najczęściej szarwarku wogóle nie odrabiali, bo nie miał ich kto przymuszać.

Muszę zaznaczyć, że świadczenia w naturze w tut. powiecie ludność chętnie odrabia — były nawet gromady, które poza wymierzonym szarwarkiem uchwalały sobie dobrowolnie dwa razy, a nawet 3 razy większe świadczenia na poprawę drogi lub budowę szkoły.

Przedstawiając budżety, obciążenie mieszkańców i koszty administracyjne byłych i obecnych gmin nie starałem się specjalnie na wykazywanie dużych oszczędności, czy potanienia administracyj obecnych gmin, bo ta stosunkowo jest niewielka i nie w każdej gminie, a przedewszystkiem nie należy jej szukać tylko w budżetach gmin, bo gminy nie tylko mają własny zakres działania, ale w dużej mierze

wykonują wiele czynności poruczonego przez Państwo zakresu działania.

Jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że Starostwo, Urząd Skarbowy, Wydział Powiatowy, PKU., Inspektor Szkolny, Inspektor P. Z. U. W. czy inny urząd wysyłając obecnie okólnik do 15 gmin wiejskich, zamiast jak dawniej do 190 zaoszczędza na wydatkach kancelaryjnych i są to sumy dosyć poważne, jeśli się zważy, że tych okólników wysyłał każdy urząd po kilkanaście w ciągu roku. A odpowiedzi od 15 gmin, zamiast od 190-ilość ponagleń, szybkość załatwienia czy nie są poważną oszczędnością czasu i pieniędzy?

A propos oszczędności przytoczę zapatrywanie pewnego gospodarza z gromady Królowa ruska. Gdy po zlikwidowaniu b. gmin jednowioskowych przeprowadzono kontrolę ksiąg b. gmin wyszły na jaw różne malwersacje w podatkach gminnych — powiatowych i państwowych — między innemi wykryto sprzeniewierzenie kwoty około 15.000 zł, którą przywłaszczył sobie sekretarz b. gminy jednowsiowej Królowa ruska na szkodę Skarbu Państwa i płatników. Sekretarz ów przez szereg lat ściągał dosłownie od wszystkich płatników podatek gruntowy, opłaty drogowe, podatek wyrównawczy, wojskowy i tp. nie tylko w wysokości ustawą przypisanej — ale o 100 i 200 proc. wyższy i sumy te zatrzymywał na swoją korzyść. Co więcej! Gdy ludzie narzekali na wysokość wymiarów pisał im ten sekretarz odwołania — pobierając tylko na znaczek pocztowy. Rozumie się, że odwołań tych nigdzie nie wysyłał, znaleziono je podczas rewizji na strychu.

Otóż gospodarz ten, który płacił o 100 proc. więcej wszystkich podatków przez kilka lat a mimo to będzie musiał może jeszcze raz płacić, jeśli nie

ma kwitów, rozmawiając ze mną o gminach zbiorowych powiedział »może być, że tak wielkiej oszczędności te nowe gminy zbiorowe miały nie będą, ale ludzie i tak zarobią, bo jeżeli się zważy, że połowa ludzi jest uczciwych a druga nie, to tak licząc na 190 wójtów i 190 pisarzy b. gmin małych 95 wójtów i 95 pisarzy mogło być uczciwych, a druga połowa nie. Teraz na 15 wójtów i 15 sekretarzy nawet 7 czy 8 nieuczciwych być nie może, bo ich łatwo jest kontrolować nie raz na 4 lata ale 4 razy na rok«.

Dużo w tem prawdy, bo przy łatwiejszej kontroli utrudnione będzie popełnianie naużyć przy ściąganiu podatków, a niezależnie od tego pozostaną w kieszeniach ludności złotówki płacone dawniej za pieczątki na recepisach, poświadczeniach i tp., które rzadko do kas gminnych wpływały. (znam dokładnie gminy 5 powiatów w Małopolsce — nie przypominam sobie, bym gdzieś w księgach zauważył opłaty za pozwolenia na budowę — a przecież ludzie płacili).

Odległości mieszkańców od siedziby urzędów gminnych po zmianie ustroju samorządu gminnego są bezsprzecznie teraz większe i bez wątpienia jest to ujemna strona nowych gmin, czego jednak nie należy zbytnio przesadzać, bo poszczególni mieszkańcy tych spraw do załatwienia w Zarządzie gminnym tak wiele znowu nie mają — a należy pamiętać, że

sołtys sam załatwia na miejscu wiele spraw,

względnie załatwia je zbiorowo na miejscu w urzędzie gminnym (stwierdzanie identyczności osób, meldunki, wymeldowanie, ściąganie podatków na miejscu, odrabianie świadczeń w naturze na miejscu i tp).

Ponadto należy stwierdzić, że siedziby nowych gmin zostały wyznaczone w miejscowościach, które ze względów gospodarczych, handlowych i tp. stale ludność skupiają jak np. Nowy Sącz, Stary Sącz, Grybów, Piwniczna, Muszyna, Łącko, Chełmiec, Łabowa i td. Sołtysi załatwiając swoje sprawy prywatne bardzo często sami dobrowolnie codziennie do Urzędów przychodzą, mimo, iż obowiązkowo winni zgłaszać się tylko 2 razy na miesiąc.

W końcu należy również podkreślić, że kontakt wójtów z ludnością jest coraz silniejszy, bo niezależnie od brania udziału w posiedzeniach Rad gromadzkich, wójtowie i sekretarze objeżdżają gromady i na miejscu załatwiają sprawy urzędowe.

Rozumie się, że niema reguły bez wyjątku — tak więc możliwe, że jakaś miejscowość jest w mniej szczęśliwem położeniu — podobnie jak nie każda gmina pod względem finansowym równa się drugiej — i jak nie każdy wójt czy sekretarz jest wzorem pracy i uczciwości — temu jednak nie jest winna nowa ustawa samorządowa, lecz ludzie, którzy ją wprowadzają w życie, bo nawet najlepsza ustawa na nic się nie zda, jeśli ją niewłaściwi, nieudolni, lub źli ludzie spaczą. Zatem samorząd ma jeszcze jeden cel i zadanie: wychować sobie następców — zdolnych działaczy samorządowych.

A teraz przyjdę do właściwej działalności gmin i żeby nie być gołosłownym, odrazu przytoczę konkretne fakta. To, co na wstępie uzasadniłem, że obciążenie ludności i koszty administracyjne po wprowadzeniu nowych gmin nic nie powiększyły się to udowadniam jeszcze tem, że b. gminy jednowioskowe pobierając tesame podatki jeśli nie nic to przynajmnie bardzo mało zdziałały, a w dodatku pozostawiły długi na ogólną kwotę zł 150.649 (zaległe budżety szkolne — niepłacone przez szereg lat dodatki mieszkaniowe dla nauczycieli, płace wójtów, pisarzy, stróżów, posłańców i tp).

A jak wygląda pierwszy rok działania nowych gmin?

Łatwo było w czasach lepszej konjunktury zrobić 150.000 zł. długów i te pozostawić nowym gminom w spadku. Nowe gminy zostały wprowadzone i rozpoczęły działalność bezwątpienia w czasie może nieodpowiednim, bo w czasie doprawdy ciężkiej sytuacji gospodarczej wsi, a jeśli chodzi o teren powiatu nowosądeckiego, to jeszcze w dodatku

po straszliwej klęsce powodzi, która osłabiła siłę płatniczą mieszkańców

Nie mniej jednak tak się szczęśliwie złożyło, że właśnie te nowe gminy obudziły aktywność mieszkańców i wzmożyły ruch gospodarczy w powiecie.

Rozpoczęła się na szeroką skalę budowa dróg i mostów zniszczonych powodzią, oraz budowa nowych budynków szkolnych, które przy pomocy T. P. B. P. S. P. wykonano w Jazowsku, Brzynie, Zabrzeży, Świniarsku, Rdziostowie, Królowej ruskiej, Gostwicy, Wawrzce i td. a niezależnie od tego przeprowadzono gruntowny remont wielu budynków szkolnych. Gmina Piwniczna kończy budowę domu ludowego w Rytrze, gmina Nowy Sącz (wieś) budowę domu Ludowego w Zawadzie. Ponadto wybudowano nowe remizy strażackie w Łącku i Białej wyżnej, oraz zmotoryzowano Straże w Tyliczu i Łabowej. To wszystko w ostatnim roku za urzędowania nowych gmin.

Niezależnie od tego nowe gminy z tych skromnych budżetów za pierwszy rok działalności spłaciły długów po b. gminach jednowioskowych na kwotę zł 10.661 oraz w drodze układów uzyskały bonifikatę zaległych zobowiązań w sumie około 15.000 zł tak, że pozostała im do wyrównania po b. gminach jeszcze suma zł 125.000, którą będą musiały nowe gminy spłacić w ciągu kilku okresów budżetowych.

W tem miejscu muszę z uznaniem podkreślić, że obecni wójtowie i sekretarze w ciągu roku spełnili dobrze swoje zadanie bo wiem, że borykali się z licznemi trudnościami, wymagającemi dużego wysiłku pracy i taktu.

Jakaż to wielka i uciążliwa była sprawa spisania długów po b. gminach, sprawozdanie tych zobowiązań, konferencje i układy z wierzycielami a jednak wszystko zostało wykonane i ani jedna pretensja nie była przedmiotem sporu sądowego.

A czy nowe gminy długów nie zaciągnęły? Pytanie to jest konieczne celem wyświetlenia działalności nowych gmin. Otóż stwierdzam, że te gminy, które wybudowały nowe budynki szkolne musiały ze względów zrozumiałych starać się i zaciągnąć pożyczki długoterminowe w Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Gminy te jednak wspólnie z gromadami dały też własne fundusze i robociznę w naturze.

Wszystkie 15 gmin zakupiły maszyny do pisania, z tego 8 gmin zapłaciło należytość gotówką w całości, 7 zaś zakupiło na warunkach spłaty w ciągu lat 3. Ale umeblowanie, księgi, płace wójtów i personelu, wydatki na utrzymanie szkół a nawet bieżące dodatki mieszkaniowe są spłacone i nowe gminy za okres swojej działalności nowych długów nie poczyniły, owszem częściowo spłaciły zaległe. Uważam, że przy obecnie skąpych uprawnieniach finansowych gmin, będzie stan zadawalający, jeśli najpilniejsze wydatki bieżące, gminy zdołają wykonać i zapłacić bez zaciągania długów.

Powiat nowosądecki liczył dawniej 6 miast i 186 gmin — obecnie jest 5 miast (Nowy Sącz miasto wydzielone) i 15 gmin, czyli razem 20 jednostek podlega nadzorowi Wydziału Powiatowego.

Jest rzeczą jasną, że kontrola gmin jest obecnie częsta — stała i należyta. Przeprowadzone inspekcje w tym roku ze względów zrozumiałych miały charakter wyłącznie instrukcyjny i przeprowadzał je nietylko inspektor samorządowy, lecz sam Przewodniczący Wydziału Powiatowego był w każdej gminie po kilka razy.

Należy sądzić na podstawie wyników działalności nowych gmin — po rocznym okresie pracy — że nowe gminy w zupełności sprostają zadaniom o ile Władze Państwowe i obywatele odnosić się będą do samorządu życzliwie.



EUGENJUSZ PAWŁOWSKI

Kurniawa

(VI rozdział III części powieści „Chochołowscy"[1])

(Ciąg dalszy)

(Dalszy ciąg)

Zastał tam wszystkich wodzów małej armji: rotmistrza Prota, Jędrzeja Sołtysa, Staszka, kowala Zycha, nadzorcę Lebiockiego, trzech Kojsów i Jaśka Wróbla z Cichego. Ale ci nie dzielili radości chochołowian ze zwycięstwa: zbyt wielki ból przejmował ich serca na myśl, że to właśnie bracia górale zagrodzili im drogę, połączywszy się z wrogiem. Wprost zrozumieć nie mogli, że ten wspaniały czyn ludzki zaczął się od bratobójczej walki górali z góralami... Któżby się tego spodziewał? Tego — najgorszego... Tego, — co może pokrzyżować wszystkie plany... Jezus, jaki to ból straszny podnosić dłoń zbrojną na zaślepionego brata!... Tylko Staszek Pokusa zdawał się trzeźwo oceniać sytuację. On wiedział, rozumiał i przeczuwał. Kto miał wroga w Karolu Komperdzie tak nieubłaganego, ten nie mógł się od dunajczan niczego innego spodziewać jak zdrady i bitki... Mój Boże, jak to pięknie mówił wówczas pan Tetmajer o zgodzie i jedności...

Ale tymczasem myśli Staszka i reszty obecnych zwróciły się do rannego nauczyciela, około którego chodziła, pochlipując i ostro pociągając nosem, stara gospodyni Połapianka. Andrusikiewicz leżał na swem łóżku blady, z przymkniętemi oczyma. Nikłe blaski kaganków drgały na jego twarzy rozświetlając ją czerwono, to znów kładąc na niej siwe cienie. Obok na ziemi wił się w bólu ranny przez Staszka komisarz straży skarbowej Fiutowski.

Naraz pan Jan otworzył oczy. Spojrzał na niski pułap, potem z trudem skręciwszy głowę, wodził oczyma po obecnych. Ponure milczenie zapanowało w izbie. Aż przerwał je sam Andrusikiewicz słabym głosem — wolno — z przerwami:

— Bracia, czegóż się smucicie? Wszak zwycięstwo przy nas! Cieszyć się trzeba! Odparliśmy wroga!...

— Jakoz się ciesyć, kie wos tak wyryktowali? — odparł posępnie Jędrzej Chochołowski.

I organiście nie było do śmiechu. Mimo to wyszeptał:

— Jeszcze nie jest ze mną tak źle... Wydobrzeję niedługo... Rana dobrze opatrzona dzięki kochanemu rotmistrzowi...

Naraz, jakby sobie coś przypomniał, dźwignął głowę, o ile mu na to siły pozwalały, i rozglądał się po izbie.

— A... a — gdzież ten raniony — komisarz?...

— Dyć haw lezy psiowiara wedle wos — odparł kowal. — Dyć juz mu nieduzo potrza, nie...

— Weźcie go i zanieście na łóżko Teofilka... A Prot niech rany opatrzy...

Taka moc była w jego cichych, rwących się słowach, że bez wahania spełnili rozkaz. Na to właśnie wszedł ksiądz Kmietowicz. Zbliżył się do rannego nauczyciela, usiadł na krawędzi łóżka i lewą, zdrową ręką ujął jego dłoń, spoczywającą na kołdrze. Spojrzenia obu młodych ludzi spotkały się: patrzyli sobie w oczy długo - bez słów. Lecz mimo mroku, mimo niepewnego światła w izbie musieli sobie wyczytać w oczach głębie swych dusz, bo dobrze im było przy sobie. I dopiero po chwili szepnął ksiądz:

— Więc tak cię urządzili, biedaku?

— Nie mnie to żałować trzeba: ja przyzwyczajony... Walczyłem w roku trzydziestym... Ale jegomość...

Zaprzeczył energicznym ruchem głowy i począł badać rany przyjaciela a rozpytywać o przebieg potyczki. Poczem przeszedł do drugiego łóżka, na którem jęczał komisarz.

A po chwili niedużej przed organistówkę zajechały duże sanie na włókach, wymoszczone pierzynami. Ku zdumieniu górali, zebranych na dworze, wyniesiono z domu ciężko rannego komisarza Fiutowskiego i ułożono go wygodnie w pościeli. Bartek, parobek księży, wgramolił się do półkoszków, ujął lejce i śmignął biczem.

— Wio, maluckie!

— E kaz ta jedziecie? — pytali zacudowani górale.

— E do Dunajca! Coby ta psio kufa nie sprowadziła nom niescęścio na Ochołów, kie go bedom djabli brać...

Zaciął konie i pojechał, odprowadzony aż poza wieś przez dwu góralskich wartowników.

A tymczasem na organistówce toczyła się narada. Co teraz? I co dalej?...

Tysiące myśli i projektów przesuwały się w myślach zebranych, ale żadna rada jakoś nie chciała otworzyć ust wodzów. Prawdę mówiąc, sytuacja

[1]) Część I wyszła w r. 1934 pt. »We mgle świtu«, cz. II »Mocarny lud« ukaże się wkrótce; część III pt. »Kurniawa« obrazuje nam sam przebieg powstania chochołowskiego w dniach 21—23 II 1846 oraz jego następstwa.

(Przyp. Red.)

Akcja sadownicza w sezonie wiosennym 1936 r.

Z nastaniem wiosny przystąpiono również do rozpoczęcia akcji sadowniczej w powiecie. Jeszcze w porze zimowej dokonano spryskiwania sadów środkami owado i grzybo-bójczemi, przyczem należy zaznaczyć, że w powiecie już 100 rolników posiada opryskiwacze. Akcja ta ma na celu przedewszystkiem ulepszenie produkcji owoców pod względem jakości. Obecnie przystąpiono do przeszczepiania drzew starszych, które pod względem jakości nie przedstawiają większej wartości handlowej. Już w tych kilku tygodniach wiosennych, założono w naszym powiecie około 100 sadów, w których wysadzono kilka tysięcy drzewek owocowych. Równocześnie rozpoczęto pracę w szkółkach drzewek owocowych. Zaznaczyć wypada, że w chwili obecnej istnieje na terenie powiatu 19 spółdzielczych szkółek owocowych o 40 tysiącach sztuk drzewek. Szkółki te mają za zadanie dostarczyć bezpłatnie rolnikom drzewek owocowych. Ponadto rozpoczęto akcję w kierunku tzw. gospodarstw piętrowych. Ponadto rozpoczęto akcję w kierunku tzw. gospodarstw piętrowych. Do sprawy tej powrócimy jeszcze w krótkim czasie w osobnym artykule.

—O—

Urzędnik prokuratury strzela do żony

Ubiegły tydzień stał pod wrażeniem sensacyjnego wydarzenia. Urzędnik prokuratury S. O. w Nowym Sączu, Tadeusz Janicki, w stanie nietrzeźwym oddał kilka strzałów do swej żony, raniąc ją niebezpiecznie. Jedna kula utkwiła w mózgu Ranioną odwiozła karetka pogotowia do szpitala miejscowego po uprzedniem lekarskiem zaopatrzeniu, dokonanem przez dr. Kozaczkę. Po godzinie odwieziono ją do kliniki w Krakowie. Stan chorej budzi poważne obawy. Jak dowiadujemy się, Tadeusz Janicki od długiego czasu cierpiał na rozstrój nerwowy.

Konferencje kierowników szkół

W ub. tygodniu odbyły się w ciągu 3 dni pod przewodnictwem Insp. szkolnego p. A. Stefaniaka konferencje kierowników szkół powiatu Nowosądeckiego, na których poza kwestjami dotyczącemi ściśle programów szkolnych omawiano szereg aktualnych zagadnień z dziedziny szkolnictwa w powiecie Nowosądeckim. W konferencjach tych wziął również udział Starosta Powiatowy Dr. Łach, który poruszał w swych przemówieniach specjalnie kwestje dożywiania dzieci obecnie w czasie przednowku, jak również i odpowiednie uregulowanie akcji dostarczania odzieży dla młodzieży.

„Żydożercy"

Pan major Słyś jest jednym z prowodyrów sądeckiej narodowej demokracji. Występuje przeciw żydom. Jak jednak wytłumaczyć sobie fakt, że p. Słyś zarzutkę dał sobie uszyć do żyda? Chyba twierdzeniem, że słowa rzucane przez niego i członków jego grupy są obłudnemi słowami agitatora-demagoga, ujeżdżającego na kwestji żydowskiej, jako na ulubionym „koniku" politycznym, który oczywiście jest tylko „konikiem", obliczonym na masy. Przykładów takiej obłudy w sferach tych, jest dużo. Możnaby tutaj wspomnieć również o pochodzeniu jednego z działaczy miejscowych, którego matka jest żydówką. Stwierdza się powiedzenie, że najbardziej nienawidzą żydów, potomkowie żydów.

(sil)

Budżet Krynicy Zdroju

Rada miejska w Krynicy Zdroju uchwaliła budżet na rok 1936/7, który w dochodach wynosi 328.277 zł, zaś w wydatkach 327.980 zł.

KRONIKA

KALENDARZYK

13 P. Wielkanoc
14 W. Walerjana, Justyna
15 S. Anastazji
16 C. Marceljana
17 P. † Roberta
18 S. Bogumiła
19 N. Tymana

-O-

OSOBISTE: **P. Mgr. Kazimierz Wrzosek** został przydzielony do tut. Starostwa i objął referat karno-administracyjny.

P. Józef Gregor, dotychczasowy wicedyrektor Oddziału Banku Polskiego w Gdyni, został przydzielony do Nowego Sącza na równorzędne stanowisko i objął już urzędowanie.

Rozpoczęcie prac przy budowie pomnika poległych 1865 r.

Dnia 6. 4. b. r. pod przewodnictwem Star. Pow. Dr. Łacha odbyło się posiedzenie Komitetu budowy pomnika dla poległych w powstaniu w r. 1863. Na posiedzeniu tym, postanowiono rozpocząć budowę pomnika już po 15 b. m.

Posiedzenie Wydziału Powiatowego. Dnia 29 marca br. odbyło się regularne posiedzenie Wydziału Powiatowego w Nowym Sączu, na którem rozpatrywano budżety miast powiatu Nowosądeckiego na rok 1936/7. Preliminarze budżetowe zostały zatwierdzone z małemi zmianami wynikającemi z konieczności wprowadzenia dalszych oszczędności w gospodarce samorządowej.

Posiedzenie Rady Miejskiej. W ub. tygodniu odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta Mgr. Nowakowskiego, posiedzenie Rady miasta Nowego Sącza. Wobec przeprowadzania obecnie akcji oddłużenia miast, Rada Miejska uchwaliła na rok 1936/7 narazie tylko prowizorjum budżetowe.

Z życia Straży Pożarnych. Dnia 7 b. m. odbyło się pod przewodnictwem Dra Łacha posiedzenie Oddziału Pow. Związku Straży Pożarnych w Nowym Sączu, na którem zatwierdzono budżety Ochotniczych Straży Pożarnych i ustalono program prac na rok 1936/7.

Ze sprawozdania złożonego przez Instr. Pow. K. Małyskę wynika, że w chwili obecnej na terenie powiatu Nowosądeckiego istnieje 58 oddziałów Straży Pożarnych – w tem 18 zmotoryzowanych.

Powołanie podoficerów i szeregowych na ćwiczenia. W roku bieżącym powołani będą na zwyczajne ćwiczenia wojskowe podoficerowie i szeregowi rezerwy z roczników 1912, 1910, 1908, 1905 i innych. Bliższe szczegóły w obwieszczeniach. Zwracamy uwagę, że powołani na ćwiczenia wojskowe mogą z ważnych powodów jak np. śmierci i nieszczęścia w rodzinie, — albo z innych nadzwyczajnych powodów, uzyskać przesunięcie okresu odbycia ćwiczeń na termin późniejszy, niż ten który został mu wyznaczony w karcie powołania.

W takim wypadku należy wnieść prośbę do tej P. K. U., która wystawiła kartę powołania, najpóźniej na 4 tygodnie przed terminem stawiennictwa.

Święto 3 Maja. We wtorek 7-go b. m. odbyło się w sali ratuszowej na zaproszenie Zarządu Koła T.S.L. zebranie Komitetu Obywatelskiego dla ustalenia programu Uroczystego Obchodu Święta Narodowego 3 Maja.

Zebraniu przewodniczył Prez. m. Mgr. Nowakowski.

Zebrani przedstawiciele Władz i Urzędów miejscowych oraz organizacji społecznych przyjęli przedstawiony przez prezesa Koła T. S. L. inż. Cytę program uroczystości, poczem wybrano Prezydjum Komitetu Obywatelskiego z p. Starostą Dr. Łachem na czele i tzw. Komitet Wykonawczy, który się zajmie szczegółowem opracowaniem i przygotowaniem całej uroczystości.

Wieczór humoru Gromady lit. art. „Łom". W dniach 1 i 5 kwietnia odbyły się w sali »Łomu« wieczory humoru Zygmunta Fijasa cieszące się wielkiem uznaniem ze strony publiczności, która rzęsistemi oklaskami darzyła głęboką i dowcipną treść imprezy.

Zbiórka na Związek Zachodni odbyła się dnia 5 kwietnia b. r. przynosząc tej pożytecznej organizacji pomimo nieodpowiednich warunków, sumę około 160 zł.

---

była jasna. Pierwszą potyczkę stoczono — odniesiono zwycięstwo. Droga narazie stała otworem. Należało, nie zwlekając ni chwili, ruszyć zwartą ławą w otwartą, nie bronioną już przez nikogo drogą do Jordanowa — na miejsce zbiórki. Może spotkają gdzieś dalej oddziały strzelców granicznych, żandarmów, czy wojska, ale to trudno. Od tego jest wojna. Wszyscy na to byli przygotowani. Ot, ciupagę w garść — i w drogę — ku Polsce — wolnej, wyśnionej... Wprawdzie dwaj główni promotorzy poruszeństwa, ranni, nie mogli przewodniczyć dalszej wyprawie, ale był przecież Prot, rotmistrz, człek wojenny i główny dowódca. Ale wszyscy byli tak zgnębieni utratą swych przywódców, ich ranami i bólem, że nikomu na myśl nie przyszło ruszać natychmiast dalej. Wszystkie myśli krążyły koło księdza wikarego i organisty. Chodziło przedewszystkiem o ich zabezpieczenie i zapewnienie spokoju i troskliwej opieki. W Chochołowie nie było bezpiecznie. Więc wszyscy jęli przekładać jednemu i drugiemu, by, nie mieszkając, dali się zawieźć w bezpieczne miejsce: jedni doradzali Dzianisz, drudzy Ciche, inni nawet węgierską stronę.

Bronili się. Ksiądz Kmietowicz łagodnie, ale stanowczo odmówił. Nie opuści za nic swego ludu, swych owieczek. Rana była lekka — niema o czem mówić. Organista uległ. Ledwie przytomny z bólu i osłabienia, czuł, że do dalszego współdziałania z powstańczym narodem jest zupełnie niezdolny. Zawadzałby tylko. Przyczem — może wskutek bólu i gorączki, a może i innych przyczyn — gnębiły go złe przeczucia. Bał się coraz więcej, że te wielkie wysiłki, które go kosztowały tyle lat pracy a teraz ciężkiej rany — pójdą na marne... Bał się tego, ale tem więcej chciał odsunąć od siebie tę straszną nowinę, której się spodziewał. Więc uległ. Zezwolił, by na wozie, wymoszczonym pierzynami, odwieźli do Cichego, podobnie jak przed chwilą komisarza do Dunajca. W Cichem wydobrzeje rychło. Ale wpierw chciał się jeszcze upewnić, że sprawa na tem nie ucierpi. Ruchem oczu przywołał do siebie rotmistrza i błagał go, by natychmiast dał rozkaz wymarszu całemu oddziałowi. Trzeba wyzyskać zwycięstwo. Póki się strzelcy graniczni nie zbiorą i nie ściągną wojska... Im więcej bólu i troski zbierało się w sercu nauczyciela, im bardziej przytłaczała go tragiczna wieść, w południe zasłyszana, tem więcej parł do szybkiej akcji, tem prędzej chciał połączyć wszystkie powstańcze oddziały.

Chwilę jeszcze trwała narada. Wreszcie Prot dźwignął się z ławy i skierował się w stronę drzwi, aby sprawdzić szeregi i wydać odpowiednie rozkazy. Ale zanim doszedł do sieni, przed organistówką zazbyrczały donośnie dzwonki sanek i zacichły gwałtowie przed drzwiami. Do izby wtoczyli się trzej rośli górale. Byli to gazdowie ciechowiańscy: Krzyś Hurchot, Jantek Halos i Szymon Miętus, sołtys Miętustwa. Krzynę onieśmieleni licznem zebraniem, oficerskiemi szlifami rotmistrza i widokiem rannego organisty, stali chwilę w milczeniu, niepewni, do kogo się zwrócić. Aż zagadał Szymon Miętus, skłoniwszy się Radzie. — Przybywają do poruszeństwa, aby swe krzepkie ramiona i ostre ciupagi sprawie narodowej ofiarować. I odrazu przywożą — trupa...

Wszyscy zerwali się z miejsc.

— Iście prowde wem rzeke — trupa. Wyślimy na Domański, zeby zaś fto nos nie spotkał... A hań śniegi okrutne... Juz me sie fciéli wrócić na zwykłom dróge, jaz tu my w lesie znaleźli człowieka... Cołkiem go wilcy zjedli. Het, po kości... Ale sie nom widzi po przidziewku, ze to hajduk ze dwora...

Ksiądz Kmietowicz wybiegł bez słowa. Z gołą głową w samej rewerendzie. Wiodło go złe przeczucie. Gromada górali otaczała wóz i leżącą na nim postać człowieczą, zmasakrowaną, okrwawioną, zeskrzytwiałą na mrozie. Rozstąpili się przed jegomościem. Ktoś otulił go grubym białczańskim kożuchem. Bez cienia odrazy, jeno z litością ogromną nachylił się nad saniami ksiądz wikary, szepcąc pacierze za umarłych. Nie za siebie on zginął, nie!.. Co za śmierć straszliwa!... Ty, Boże, ulitujesz się... Nie na zabawę on jechał, nie...

— Przeszukajcie ubranie!... Chciał ksiądz Józef sam szukać, dopiero dojmujący ból przypomniał mu, że ma rękę zranioną. Złe przeczucie zabiło mocniejszym pulsem w skroniach, w rękach, w sercu...

— Niema nic nikany!...

— Szukajcie lepiej! Może zaszyte w rękawie...

Jest! Znaleźli. Palcami lewej ręki rozerwał cienką kopertę. Nie dojrzy — ciemno... Ziąb bierze, dwudziestostopniowy mróz wgryza się w ciało pod mizerną reverendą, pali policzki, rwie uszy... Jednak nie wejdzie, póki nie przeczyta... Nastawia kartkę ku światłu księżyca, co prześwieca teraz nisko pomiędzy ośnieżonemi jesionami...

(c. d. n.)

Z bibljoteki im. J. Szujskiego. Na liczne zapytania donosimy, że godziny przyjęć dla publiczności – w miejskiej bibljotece odbywają się we wtorki i piątki od 16–18-ej.

Odczyt o Argentynie. Staraniem L. M. K. odbył się w niedzielę dnia 5 kwietnia b. r. odczyt prof. Jana Sikorskiego na temat wrażeń w Argentynie, ilustrowany bogato przeźroczami. Odczyt ze względu na treść i osobę prelegenta cieszył się dużą frekwencją.

T. S. L. Załubińcze. Zarząd Koła T. S. L. w Nowym Sączu zamknął z dniem 1 kwietnia b. r. lokal Czytelni T. S. L. na Załubinczu przy ul. Żywieckiej. Bibljoteka tamtejsza została przeniesiona do szkoły powszechnej im. J. Kochanowskiego przy ulicy Kochanowskiego. Bibljoteka jest dostępna dla szerszej publiczności Załubincza.

Walne Zgromadzenie Związku Polskich Kupców. W dniu 29/3 odbyło się Walne Zgromadzenie Związku Polskich Kupców Spółdzielni z ogr. odp. w Nowym Sączu.

Zgromadzenie zagaił Prezes Rady Nadzorczej p. J. Gruber, poczem przystąpiono do odczytania pisma Rady Spółdzielczej w Warszawie, z dokonanej lustracji.

Sprawozdanie z czynności Zarządu w r. 1935 złożył p. Ł. Górka, zaś z czynności kasowej i stanu majątkowego prezes pan J. Fiałkowski.

Po przeprowadzonej, dyskusji, – uznając dodatnią działalność, uchwalono absolutorjum Zarządowi i pełne uznanie za gorliwą i dodatnią pracę.

Celem powiększenia listy członków, zniżono udział do kwoty 250 Zł. zamiast 500.

Następnie przeprowadzono wybory na rok 1936–1937. Do Dyrekcji weszli p. p. J. Fiałkowski, Ł. Górka, Wł. Styczyński, zastępca Fr. Steindel. Do Rady Nadzorczej: J. Gruber, Antoni Batko, J. Dzięciołowski, J. Krajewski, Stan. Kozłowski. Zastępcy pp. Fr. Celewicz, J. Stojakowski.

Jak tępi się psy? Używane przez rakarza miejskiego metody nie tylko nie mają nic wspólnego z spełnianiem obowiązków, ale uważane być mogą za złośliwe szykanowanie właścicieli psów.

Oprawca ma łapać wałęsające się psy – tymczasem stara się on za wszelką cenę wywabić je zdomu, naśladując gwizdanie czy inne podpatrzone sposoby wywabienia. Często w tym też celu prowadzi własnego psa, lub pomaga sobie zgrają ulicznikow, aby następnie podstępnie zwabione i zaszczute zwierzę złapać na pętlę z drutu. Można pokpiwać z obłudnego humanitaryzmu angielskich starych panien, — roniących łzy nad ciężką dolą abisyńskich mułów, ale nie można obojętnie przechodzić koło tak blizko nas obchodzących wypadków, które w dodatku lekceważeniem swoim sankcjonujemy.

Zwracamy się z apelem do Zarządu Miejskiego, aby niesumiennego rakarza zechciał pouczyć o zakresie przysługujących mu uprawnień!

O los bibljoteki miejskiej im. Józefa Szujskiego

Co pisano o tem przed 24 laty — jaki stan dziś!

W sprawozdaniu Tow. Szkoły Ludowej za r. 1912 czytamy następujące uwagi o bibljotece miejskiej im. J. Szujskiego:

„W r. 1891 przekazał Dr. Wł. Szujski miastu N. Sącz bibljotekę po zgasłym śp. Ojcu. Uczynił to z tego powodu, że jemu, jako prywatnemu człowiekowi, trudnoby było utrzymać ją należycie i zrobić dostępną dla ogółu, wybrał zaś N. Sącz, ponieważ przeciwnym był nagromadzeniu zbiorów jakiegobądź rodzaju jedynie w Krakowie lub we Lwowie a z miast inych

Nowy Sącz jako stolica ziemi, którą Śp. Ojciec ofiarodawcy od dziecka znał i kochał

a do śmierci przedstawiał w Sejmie, najbardziej mu się wydał odpowiednim do utworzenia w nim bibljoteki Jego imienia... W latach 1893—7 mieściła się w gmachu Kasy Oszczędności, gdzie miasto zgodnie z wyraźnem życzeniem ofiarodawcy przeznaczyło jeden pokój na publiczną czytelnię przy bibljotece.

Z książnicy uczonego korzystali nie mało miłośnicy dziejów i fachowe nauczycielstwo, ale dopiero z czasem, z przybytkiem nowych zapasów stała się ona instytucją prawdziwie popularną.

Z zapisu uczonego filantropa śp. Józefa Wieniawa Zubrzyckiego uzyskało miasto (w r. 1896 przypis red.) piękny dworek z ogrodem (obecnie jeszcze ciąży tam dożywocie) oraz bibljotekę.

Dworek przeznaczył testator na zawiązek muzeum „ogólnego" fundacji Dr. Onufrego Prus Trembeckiego, bibljotekę zaś przeważnie przyrodniczą i beletrystyczną, złożoną z 500 tomów kazał złączyć ew. z zapisem Szujskiego.

W ten sposób uzupełniły się oba zapisy z korzyścią dla całości, zapas zaś naszej belletrystyki pozwolił miastu otworzyć wypożyczalnię. W r. 1897 oba zbiory przewieziono do ratusza po sporządzeniu zaś katalogu oddało miasto w r. 1902 bibljotekę w zarząd miejscowemu Kołu T. S. L... w r. 1911 przeniesiono bibljotekę do domu Dr. Chodackiego".

Po przedstawieniu tej krótkiej historji powstania bibljoteki autor ten dalej pisze:

„Bibljoteka im. J. Szujskiego podziela niestety los wielu podobnych instytucji na prowincji:

jest to zabytek archeologiczny, cenna pamiątka po wielkim pisarzu, skazana na zamarcie...

A przecież przepiękna Sądeczyzna powinna mieć ognisko własne życia duchowego! Wszak Ziemia Sądecka to dziedzictwo Kingi i ognisko starego osadnictwa, ziemia kresowa wpływów węgierskich, niemieckich, placówka Zbigniewa Oleśnickiego przeciw schizmie, która tu dziś robi postępy...

Zaiste Sącz powinienby być i nadal ogniskiem polskości u wstępu do polskiego, tak nam drogiego Spiżu;

Sącz powinien ogniskować wszelkie zabytki kultury polskiej i przyrody ze względu na przyszłe ożywienie ruchu turystycznego w Pieninach i Tatrach z koleją Szczawnicką, Sącz powinien bronić kultury wsi podkarpackiej i miasteczka

przed naporem amerykańszczyzny, żydzeniem i niemczyzną... przed rosyjską propagandą prawosławia...

Czyż Sądeczyzna nie powinna stać się terenem specjalnych badań lokalnych dziejów wzrostu i upadku reformacji a szczególnie arjanizmu, to gniazdo Trzycieskich, Męcińskich, Wielogłowskich?

Sądeczyzna liczy dziś 6 zakładów szkół średnich, pracują tu setki nauczycielstwa, przybywa do miejsc klimatycznych corocznie kilkanaście tysięcy rodaków z całej Polski...

Wszystkie te okoliczności podnoszą wagę jednej z najdroższych pamiątek po śp. Szujskim, którąby mogła odegrać rolę prawdziwej

strażnicy kultury narodowej

i jej pomnożycielki, gdyby przestała być jedynie zabytkiem, gdyby w niej ożył niezmożony duch pracy Fundatora...

Niestety nie pomnażamy skarbów zebranych gorącą ręką, coraz więcej zimna i przyprószone te księgi stojące wtyle szaf, zakryte hałasem belletrystycznym dzisiejszego dnia. Szkoda, szkoda tego wielkiego a zamarłego warsztatu naukowej pracy.

Spuścizna śp. Szujskiego woła o ratunek,

trzeba stare, połamane mury naprawić, drogi wyrównać, sokami świeżymi odżywić, ludzie pracy przyjdą i miłością otaczą..."

Dziś po upływie 24 lat — po niebywałym przewrocie spowodowanym przez wojnę światową, gdy N. Sącz znajduje się już w Wolnej Niepodległej Ojczyźnie — czyż — mutatis mutandis — słowa i myśli wyżej wypowiedziane przestały być aktualne?

Czy troska o los tej książnicy nie powinna uderzyć w serca tych wszystkich, którzy są powołani nie tylko do strzeżenia ale i pomnażania pozostawionych nam w spuściźnie skarbów?

Jeśli te skarby mają ożyć — jeśli mają spełnić nadzieje Fundatora, — muszą być jak najbardziej uprzystępnione nie tylko dla uczonych ale i szerokich rzesz Społeczeństwa starszego i młodzieży. Musi znaleźć się

na pomieszczenie bibljoteki i publicznej czytelni odpowiedni lokal,

dogodnie i przystępnie w mieście położony. Na to winno się zdobyć miasto 32-tysięczne — które ma aspiracje do stolicy Podhala! Od roku objęło znowu zarząd bibljoteki Szujskiego Koło TSL. im. St. Wyspiańskiego — należy się spodziewać, że Zarząd Koła poczyni odpowiednie kroki u Rady miejskiej, by postulat uprzystępnienia bibljoteki społeczeństwu miejscowemu i otwarcia publicznej czytelni spełniony został jak najrychlej — dzisiejsze bowiem pomieszczenie bibljoteki w dzielnicy mało przystępnej, odległej od centrum miasta przesuwającego się w stronę dworca kolejowego — jest pod każdym względem nieodpowiednie i bynajmniej nie wpływa na rozwój tej tak ważnej placówki kulturalnej.

W.

OBWIESZCZENIE LICYTACYJ

Km. 800|35 i td. Komornik Sądu Grodzkiego w Muszynie Leon Józef Fink mający kancelarję w Muszynie ul. Piłsudskiego na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 21 kwietnia 1936 r. o godzinie 8·30 w Krynicy Zdroju ul. Pułaskiego „Cis" odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Szerauców Karola i Lenji składających się z urządzenia domowego, dywanów, obrazów i td. oszacowanych na łączną sumę zł. 8.400.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym, Komornik.

Km. 155|36. Wierzyciel: Galicyjskie Tow. Naftowe „Limanowa". Dłużnik: Majer Fröhlich w Szczawnicy.

Komornik Sądu Grudzkiego w Krościenku n|D. Józef Trendota w Krościenku n|D. mający kancelarję w Krościenku n|D. ul. Rynek na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 21 kwietnia 1936 r. o godzinie 10-ej rano w Szczawnicy ul. Szczawnicy odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Majera Fröhlicha zamieszkałego w Szczawnicy składających się z idealnej 1|4 części wozu (auta) półciężarowego marki „Daimler Benz" typ Cogenau J. B. Bohrung 95 4-ro cylindrowy z zapalnikiem delko. Idealna 1|4 część tego wozu oszacowana została na sumę zł 600.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

II. Km. 1834|35. Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu rewiru II Kazimierz Porzycki mający kancelarję w Nowym Sączu ul. Jagiellońska Nr. 44 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 24 kwietnia 1936 r. o godzinie 11 w Nowym Sączu ul. Jagiellońska Nr. 15 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Fani Kraut i tow. w Nowym Sączu składających się z towaru i urządzenia sklepu galanteryjnego oszacowanych na łączną sumę zł 4.388.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

Km. 708|35. i tow. II-go licytacja nieruchomości. Komornik Sądu Grodzkiego w Krościenku n|D. Józef Trendota mający kancelarję w Krościenku n|D. ul. Rynek na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 maja 1936 r. o godz. 9-ej w Krościenku n|D odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Jana Chuchry Miranowskiego w Czorsztynie nieruchomości: realn. lwh. 122 ks. gr. gm. kat. Czorsztyn, składającej się z willi, ogrodu, szopy z desek podwójnych oraz 2 ustępów (willa bez urządzenia).

Nieruchomość oszacowana została na sumę 20.770 zł, zaś cena wywołania wynosi 13.846 zł. 67 gr.

Rękojmia wynosi 2.077 zł.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3|4 cz. ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją, można oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8–18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim. Komornik.

Prenumerujesz „Głos Podhala"?

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza »Głosu Podhala«. Redaktor odpowiedzialny: Jasinicki Leon. Drukarnia Romana Pisza w Nowym Sączu